Rok V. We Lwowie dnia 27. maja 1897. Nr. 21.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W sprawie II. zjazdu księży katechetów.

Drugi zjazd X. X. katechetów odbędzie się we Lwowie w dniach 26., 27. i 28. sierpnia b. r.

Wychodząc z założenia, że obrady zjazdów mogą tylko wtedy nabrać aktualnej wartości, jeżeli są wyrazem jak najszerszej opinii ludzi interesowanych, komitet przygotowawczy zwrócił się w odezwie, ogłoszonej w pismach kościelnych i dziennikach krajowych, tak do X. X. katechetów. jako też do wszystkich pedagogów, rodziców i opiekunów, którym leży na sercu religijne wychowanie młodzieży, prosząc o radę i poparcie w swoich pracach.

Odezwę przyjęto życzliwie; komitet otrzymał wiele cennych uwag od gron X. X katechetów z Krakowa, Przemyśla, Tarnowa; od X. X. katechetów, którzy pracują przy szkołach w mieście czy po wsiach; nie brakło też, co z prawdziwem zadowoleniem zaznaczamy, rad, próśb i wskazówek od rodziców i opiekunów naszej młodzieży.

W obec obfitego materyału, jak nie mniej w obec licznych postulatów, któreby należało poruszyć na zjeździe, miał komitet największą trudność w ułożeniu programu, mającego objąć jednakowo i wyczerpująco najbardziej nas zajmujące kwestye w sprawie religijno-moralnego wychowania młodzieży we wszystkich szkołach.

Przewodnictwo w obradach przyjęli łaskawie sz. X. X. kanonicy i radcy szkolni: Dr. Rudolf Lewicki i Aleksander Toroński. Pod ich światłem przewodnictwem odbywały się często narady komitetu przygotowawczego, na których zajmowano się ustaleniem programu i pozyskaniem referentów.

Odpowiednio do przedmiotu narad rozłożono czynności przyszłego zjazdu na trzy następujące działy:

I. Posiedzenia uroczyste; na nich, po mowach prezesa i reprezentantów władz duchownych i szkolnych, będą wypowiedziane referaty natury ogólnej, któreby rzuciły światło na sprawę wychowania młodzieży ze stanowiska religii katolickiej. W posiedzeniach tych będą mieli głos tak uczestnicy zjazdu, jak i zaproszeni goście ze sfer rodzicielskich, nauczycielskich i t. p.

W tym dziale przyjęli referaty: X. kan. Dr. J. Bukowski z Krakowa, X. prob. J. Teodorowicz z Brzeżan, X. prof. P. Krypiakiewicz ze Lwowa, X. kan. A. Toroński ze Lwowa.

II. Posiedzenia wspólne. W tych posiedzeniach będą brali udział razem uczestnicy zjazdu, a tematy referatów obejmować będą kwestye, zmierzające do podniesienia poziomu w moralno-religijnem wychowaniu młodzieży, jako to: o praktykach religijnych, o opiece nad szkołami w miejscowościach odległych od kościoła, o kwalifikacyi zawodowej katechetów, o nadzorze szkolnym i t. p.

Referaty przyjęli: X. M. Jeż z Krakowa, X. prob. Puchalski z Wyżnian, X. Dr. A. Jougan ze Lwowa.

III. Posiedzenia sekcyjne. W tym dziale posiedzeń zamieścił komitet piekącą sprawę o planach nauki religii i podręczników szkolnych i podzielił obrady na trzy sekcye, jak tego sam przedmiot wymagał.

a) Sekcya I., dla szkół gimnazyalnych i realnych.

Referować w tej sekcyi przyrzekli: X. kan. Dr. Lenkiewicz ze Lwowa, X. Dr. J. Drozd z Przemyśla, X. Dr. P. Świderski z Krakowa, X. E Gromnicki z Tarnopola.

b) Sekcya II., dla seminaryów nauczycielskich i szkół wydziałowych.

Referować w tej sekcyi przyrzekli: X. F. Skarbowski ze Stanisławowa, X. Łopatyński ze Lwowa.

c) Sekcya III., dla szkół ludowych obydwu typów i szkół zawodowych (rolniczych, przemysłowych, kursów uzupełniających).

Referaty w tej sekcyi przyjęli: X. prob. W. Czajkowski z Rawy Ruskiej, X. J. Dutkiewicz z N. Sącza, X. J. Łóżnicki z Tarnopola, X. J. Waligóra z Pleszowa.

Komitet poczyni starania, aby od uproszonych Przew. X. X. referentów mógł przed zjazdem otrzymać rezolucye, których wydrukowanie i rozdanie uczestnikom zjazdu przyczyni się do jednolitej i pożytecznej dyskusyi.

Odezwę, zapraszającą na zjazd, jakoteż program szczegółowy ogłosi komitet z końcem czerwca b. r. Część bowiem gospodarcza zjazdu, jak pomieszczenie uczestników, obmyślenie miejsca zebrań, a w końcu wyszukanie referentów w miejsce tych, którzy prośbie komitetu odmówili, muszą być załatwione przed ostatecznem ogłoszeniem.

Ze swojej strony komitet nie zaniedbuje niczego, co czynić ze względu na powodzenie zjazdu wydaje się pożądanem, a wnioskując z zajęcia, jakie budzi ta sprawa, spodziewa się, że przy Bożej pomocy zjazd pomyślnie będzie obradował i korzyść przyniesie.

W sprawach odnoszących się do zjazdu, prosimy adresować się do sekretarza X. Szczęsnego Malarskiego, Lwów, plac Kapitulny l. 7.

O potrzebie, programie i założeniu Dziennika katolickiego.

(Ciąg dalszy).

Program.

Poczynamy od tego, co jest w dzienniku każdym najważniejszego, a tem samem i najtrudniejszego, czyli od wypowiedzenia tego, co jest zadaniem dziennika, i w jaki

sposób powinien on to zadanie swoje spełniać. Nie mam pretensyi, żeby podać tu coś ze wszech miar doskonałego, coby wszelkie uwagi i poprawki czyniło zbytecznemi: pragnę tylko w najlepszym razie tego, żeby ta moja praca mogła posłużyć jeżeli nie jako substrat, to przynajmniej jako materyał do obrad i powzięcia uchwał dla tych, którzy wprowadzą w czyn myśl, coraz głośniej pomiędzy katolikami się odzywającą, i założą, daj Boże jak najwcześniej, dziennik katolicki. Idąc zaś za zdaniem autora znakomitych artykułów wiecowych, w „Gaz. Nar." ogłoszonych, sądzę że potrzeba jak dla akcyi, tak i dla dziennika katolickiego podwójnego programu, jednego stałego i zasadniczego, w którymby jasno i zwięźle były wyrażone zasady i norma postępowania dziennika, — i drugiego, więcej praktycznego i mogącego w miarę zmiany stosunków i powstawania nowych potrzeb, ulegać pewnym zmianom i uzupełnieniom. W tym drugim programie położę postulata nasze teraźniejsze, może nie wszystkie, ale przynajmniej te, które uważam na razie za naglejsze albo i piekące.

Program zasadniczy.

1. Zadaniem naszego dziennika jest, służyć Bogu i krajowi przez to, że w społeczeństwie naszem zamiast chwiejnej i często namiętnej lub przynajmniej stronniczej opinii publicznej wytwarza gruntowne i jasne zrozumienie zasad katolickich, odnoszących się do życia publicznego, popiera spokojną a zarazem spieszną reformę naszych urządzeń i stosunków w duchu zasad katolickich, a sprzeciwia się wszelkim zakusom rewolucyjnym czyli przewrotowym bez względu na to, czy one pochodzą z góry t. j. od rządzących, czy też z dołu t. j. od rządzonych.

2. Trzymając się ściśle nauki Kościoła, ale posługując się też, jak to zawsze bywało, katolickim zwyczajem, rozumem i rozsądkiem, nauką i wiedzą, doświadczeniem tak dawniejszych wieków, jak i czasów nowszych i najnowszych, będziemy się starali, zwłaszcza w artykułach zasadniczych i polemicznych, wypowiadać jasno i otwarcie, w razie potrzeby też uzasadniać, odwieczne zasady chrześciańskie, tak jak je Kościół i ogół katolicki rozumie i w różnych epokach, krajach i stosunkach praktycznie stosował. To zaś czynić będziemy nie według pewnego z góry zakreślonego systematu, — bo nie myślimy z dziennika robić przeglądu albo książki ściśle naukowej, — ale według tego, jak zajścia bieżące wskażą potrzebę większego uwydatnienia tej lub owej zasady.

3. Dla Kościoła i Hierarchii kościelnej domagamy się wyzwolenia go z pęt i pieluch, jakiemi go prawie ubezwładnił biurokratyzm józefiński, a później liberalizm: żądamy usunięcia z prawodawstwa ustaw, poddających Kościół i Hierachią jego pod zwierzchnictwo i wypływający z niedowierzania nadzór państwa i władz państwowych. Z tego też powodu będziemy dążyli do zawarcia konkordatu takiego, któryby przygotował przywrócenie Kościołowi zupełnej swobody i autonomii, jaka mu się z prawa i ustanowienia Bożego koniecznie należy. Będziemy też szerzyli to na wskroś katolickie przekonanie, że bez współdziałania, owszem, bez szerokiej inicyatywy Kościoła niemożliwem jest uzdrowienie społeczeństw i stosunków społecznych.

4. Przekonani o tem, że wszelka zwierzchność jest od Boga postanowioną, że przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu, będziemy krzewili w miarę sił naszych zasadę powagi, po katolicku pojmowaną, a to tem usilniej, iż sądzimy, że największa część dzisiejszego zamętu i szerzącej się demoralizacyi pochodzi z pomijania tej zasady, zarówno pomiędzy rządzącymi jak i pomiędzy rządzonymi tak bardzo powszechnego.

Chcemy i domagamy się zwierzchności silnej i świadomej swej władzy i praw swoich, ale domagamy się też z równym naciskiem, jako obywatele państwa konstytucyjnego, i jako wierni synowie narodu, w którym z Opatrzności Bożej rodzić się i żyć nam dano, żeby wszyscy, którym Bóg dał zwierzchność jakąkolwiek, nie zaniedbywali z gnuśności, z słabości lub dla gorszych jeszcze względów, obowiązków, od ich urzędu nieodłącznych.

Dla piastunów władzy politycznej czy autonomicznej będziemy z góry życzliwi, w przekonaniu, że zbytnia krytyka nie przynosi pożytku, a osłabia niepotrzebnie urok, jaki władzę otaczać powinien: gdyby jednak wbrew interesom katolickim, albo wbrew sprawiedliwości działali, nie omieszkamy tego wytknąć, i wrazie potrzeby w otwartej stanąć opozycyi.

5. Jesteśmy przeciwni temu, żeby przeciw rozmaitym niedomaganiom społecznym i w wszystkich potrzebach publicznych, mianowicie też materyalnych, spodziewać się i domagać przedewszystkiem i głównie inicyatywy i pomocy państwowej od władz państwowych; taki tryb postępowania rozszerza nad miarę atrybucye władzy; pomnażając agendy jej w nieskończoność, osłabia ją, i wreszcie jak z jednej strony zdradza, tak z drugiej powiększa zniedołężnienie społeczeństwa. Żądamy jednak, żeby rząd i funkcyonaryusze jego, tudzież sądy za pomocą ustaw istniejących stały na straży dobra i bezpieczeństwa tak społecznego jak i prywatnego, a mianowicie ścigały i ukracały wszelkiego rodzaju przekupstwo i sprzedajność, rozsiewanie kłamliwych wieści, terroryzm, wywierany przez stronnictwa lub poszczególne warstwy społeczne lub związki w nich istniejące, niemoralność publiczną, i rozmyślne szkalowanie władzy, duchownej czy świeckiej.

6. Na wybory państwowe, krajowe, powiatowe i lokalne baczną będziemy zwracali uwagę w dwojakim głównie kierunku, żeby nie były źródłem demoralizacyi przez przekupstwa lub niesumienną i dziką agitacyą, i żeby wydawały kandydatów, łączących w sobie przekonania i życie katolickie z przymiotami potrzebnymi na urzędzie lub stanowisku, jakie ma im być powierzone.

Akcyą i agitacyą stronnictw w kraju, tudzież usposobienie ludności i poszczególnych warstw naszego społeczeństwa pilnie śledzić będziemy, i z wynikiem badań i spostrzeżeń naszych będziemy się dzielić z czytelnikami naszymi, o ile na to roztropność chrześciańska pozwoli.

7. Pod względem narodowym jesteśmy i chcemy być wiernymi i kochającymi synami narodu naszego, ale za

nie w świecie szowinistami. Chętnie i otwarcie wyznajemy, że ze wszystkich rzeczy doczesnych i ziemskich najmilszą nam jest miła Ojczyzna, której zawsze szczerze służyć pragniemy. Jak z jednej strony nie przesądzamy, ani odgadywać nie chcemy, jakiemi drogami Opatrzność Boża naród nasz w przyszłości poprowadzić raczy, tak z drugiej też poczuwamy się jako katolicy do obowiązku szczerej i niekłamanej wierności względem tych, pod których władzę także Opatrzność Boża nas poddała. W obec innych narodowości poczuwamy się do obowiązku przestrzegania tej zasady chrześciańskiej: co chcesz, aby inni tobie czynili, albo nie czynili, to i ty drugim czyń, albo nie czyń; kochać chcemy swoje, ale bez nienawiści i zazdrości względem innych.

8. W obec Rusinów w szczególności stoimy przy rezolucyi, powziętej na drugim wiecu katolickim we Lwowie, „żeby w wzajemnych stosunkach między Polakami i Rusinami jak najstaranniej unikać wszystkiego, co dzieli, a z równą starannością popierać wszystko, cokolwiek nas łączy, mianowicie też obowiązujące jednych i drugich posłuszeństwo dla Tego, który jest wspólnym nas wszystkich Ojcem i Pasterzem, — Opoką, na której, kto się opiera, ocaleje, — kto się jej opiera, zginąć musi.“

9. W kwestyach społecznych trzymać się będziemy zasad głoszonych w nowszych zwłaszcza Encyklikach papieskich. Zadaniem naszem będzie bronić prawdy i sprawiedliwości dla wszystkich, bez względu na partykularne interesa i pretensye nieuzasadnione tej lub owej warstwy, stanu, albo zawodu. Antagonizmy łagodzić i godzić, poczytujemy za obowiązek katolicki. Tem samem będziemy musieli raz po tej, a inny raz po przeciwnej stanąć stronie odpowiednio do tego, po której z walczących stron będzie według naszego przekonania racya i sprawiedliwość.

„Poczytujemy za jeden z najgłówniejszych obowiązków dobrze urządzonej społeczności, żeby ziemski dobrobyt wszystkich rozwijać w sposób taki, iżby z oka nie spuszczać tak właściwego człowiekowi i w naturze jego uzasadnionego pragnienia wolności i samodzielności. Dla tego też dążymy do równomierniejszego podziału dóbr doczesnych przy osobistym dorobku i własności, na podstawie średniego stanu szerokie o ile możności warstwy ludności obejmującego. Jako jeden z najskuteczniejszych środków ku wytworzeniu i utrzymaniu takiego pełnego sił żywotnych stanu średniego, tudzież za warunek uzdrowienia stosunków społecznych uważamy opartą na podstawach chrześciańskich organizacyą zawodową w rolnictwie, w przemyśle, w handlu i innych zawodach, w formie, obecnym stosunkom społecznym i ekonomicznym odpowiedniej i z konstytucyjnie zagwarantowanemi prawami do autonomii i do reprezentacyi w ciałach prawodawczych zgodnej“ *).

10. Wobec stronnictw, koteryi i prądów antykatolickich, antyspołecznych, antypaństwowych i antynarodowych bez różnicy czy one są pomiędzy Polakami czy pomiędzy Rusinami, zajmiemy stanowisko wręcz wrogie, i ze wszystkich sił swoich, chociaż w lojalny zawsze sposób, zwalczać je będziemy.

11. W kwestyi żydowskiej, u nas z wielu względów szczególnie ważnej, hasłem naszem jest asemityzm; pójdziemy za przykładem i doświadczeniem tylowiekowem świętej Matki Kościoła: a zatem będziemy za szczerą i szeroką względem nich tolerancyą; stawać też będziemy w ich obronie, ile razyby groził im ucisk niesprawiedliwy albo prześladowanie; ale będziemy też zwalczali ich zakusy o hegemonią tak w sprawach materyalnych, jak więcej jeszcze w rzeczach wyższych nad materyalny dobrobyt. Ostrzegać też będziemy przed zbytniem zbliżaniem się do żydów i przed częstymi z nimi stosunkami, ponieważ to takie bratanie się z nimi w chrześcianach pospolicie osłabia ducha wiary, a natomiast budzi aspiracye mniej lub więcej materyalistyczne.

12. Ruch umysłowy nie jest i nie może być dla nas katolików obojętnym; dlatego i pod tym względem będziemy się starali obznajamiać naszych czytelników z ważniejszemi przynajmniej zdobyczami na polu naukowem i z znakomitszemi dziełami literatury i sztuki. W ocenianiu dzieł naukowych będziemy się powodowali względem na to, o ile co służy pogłębieniu i szerzeniu rzetelnej wiedzy, czyli poznaniu prawdy: w obec dzieł sztuki i literatury kryteryum naszem będą zasady tej głębszej estetyki, która wierzy w nierozłączność piękna od dobra i prawdy.

13. Jednym z piekących a zarazem zasadniczych postulatów katolickich jest szkoła wyznaniowa. Przez szkołę wyznaniową rozumiemy nie taką tylko szkołę, w której się wykłada religię i odmawia pacierz, ale taką, w której wszystkie przedmioty wykłada się zgodnie z duchem katolickim, a katolickie zasady kierują wychowaniem *). Takich szkół potrzebuje nasz kraj, na wskroś Bogu dzięki katolicki. Zatem zaś idzie, że dzieci innych wyznań, gdzie są dość liczne, powinny mieć osobne szkoły. Jesteśmy przeciwnikami wyłącznego monopolu szkolnego, jaki państwo niesłusznie sobie przywłaszczyło. Domagamy się też takiej reformy przymusu szkolnego, aby nie uwłaczał prawom i obowiązkom rodziców względem dzieci.

14. W kwestyach ekonomicznych będziemy zasadniczo przeciwni wszelkiej spekulacyi niesumiennej, a choćby tylko nielojalnej i niewykraczającej może przeciw kodeksowi karnemu, a jednak na wyzysk obliczonej. Lichwę w przeróżnych jej kształtach pilnie śledzić i bezwzględnie ścigać będziemy, choćbyśmy się z tego powodu nawet na miano denuncyantów narazić mieli. Wskazywać też będziemy w miarę naszej możności na środki zaradcze przeciw tej pladze. — Zarazem ze względu na nasze stosunki krajowe dążyć będziemy do zmniejszenia wywozu materyałów surowych, a przerabiania ich w kraju.

*) Wyjęte z programu katolickich socyologów niemieckich, 1894 r. ogłoszonego w „Kölner Korrespondenz“ Oberdoerffera.

*) Dlatego, że w szkołach zepchnięto Pana Boga na drugi, a nieraz na ostatni plan, niemasz na nich błogosławieństwa Bożego, i dla tego niema też z nich pożytku, jakiego się spodziewano, i jakiby bodaj w części usprawiedliwiał wielkie ciężary, dla utrzymania i rozwoju szkół na ludność nakładane. Charakter bezwyznaniowy, przez liberalizm szkołom niższym, średnim i wyższym narzucony, sprawił po wielkiej części, że pośród ludu i warstw niższych poczyna się krzewić niedowiarstwo i anarchia, pomiędzy inteligencyą zaś rozpiera się indyferentyzm i brak charakteru.

15. Wiadomości z kraju będziemy się starali mieć obfite i zawsze zgodne z prawdą: w tej jednak mierze wolimy z dwojga złego raczej czasem się spóźnić z jaką nowiną, niż karmić czytelników naszych nieuzasadnionemi pogłoskami albo nawet plotkami. Forsą naszego dziennika będzie obznajmiać czytelników naszych z rozwojem i z zdobyczami ruchu i ducha katolickiego jak w kraju tak za granicą, a to we wszystkich kierunkach.

16. Feljeton będzie o ile możności urozmaicony, a zawsze zgodny z naszemi katolickiemi zasadami i poglądami. Wiadomości targowe i giełdowe będziemy podawać, również inne wiadomości mogące służyć rozwojowi ekonomicznemu kraju i jednostek. Anonse gorszące i reklamy, obliczone na wyzysk, są oczywiście wykluczone. Jak sam dziennik, tak i dział jego anonsowy nie jest obliczony na spekulacyę, ale uczciwie uczciwej służyć ma sprawie.

17. Co do formy zewnętrznej jest ona bezpretensyonalna, ale przyzwoita: obraliśmy format raczej mały niż wielki, o ile możności wygodny dla czytającego, któremu łatwiej obracać kartki, niż co chwila inaczej składać dziennik o formacie zbyt wielkim. Łatwiej też dla redaktorów i wydawców dawać stosownie do potrzeby raz mniej, drugi raz więcej papieru zadrukowanego, niż stale i regularnie zapełniać wszystkie lamy dziennika-olbrzyma i zawsze równie wielkie ponosić koszta nakładowe bez względu na to, czy numer zawiera sieczkę tylko, czy rzeczy dobre. Papier wystarcza nam taki, jakim posługuje się większa część dzienników zagranicznych, tani i lekki. Prenumerata wreszcie jest o ile możności niska i przystępna dla skromnych nawet kieszeni.

(C. d. n.)

To i owo.

(Wzrost zakonów u nas — Od państwa Kościół nie domaga się i nie potrzebuje niczego oprócz swobody. — Duch kapłański a powołania zakonne. — Życie zakonne w Kościele wschodnim a zachodnim. — Bezżeństwo kleru a cześć Przenajśw. Sakramentu).

W zajmującem sprawozdaniu ze schematyzmu lwowskiego na r. b. przytoczył jego autor cyfrę członków zgromadzeń zakonnych w naszej archidyecezyi przed pół wiekiem, w przeciwstawieniu do obecnej; 117 a 867, to zaiste różnica ogromna, a cyfra ostatnia nie jest nawet zupełną, bo jak autor sam nadmienił, nie są do niej jeszcze wliczone PP. Nazaretanki, ani Służebniczki N. Serca Jez. ks. prałata Pelczara, ani też bracia i siostry III zakonu św. Franciszka brata Alberta. Okrągło można cyfrę 900 przyjąć jako obecny stan osób zakonnych w lwowskiej archidyecezyi.

Wzrost ten pocieszający tem bardziej uderza, że jesteśmy tu jak na missyi, liczebnie o wiele szczuplejsi od katolików greckiego obrządku, tak, że jak powszechnie wiadomo, ludność miejscowa obrz. łac., która się nawet zmniejsza, nie może się zdobyć na dostarczenie archidyecezyi liczby koniecznej duchowieństwa: nie byłoby ono zdolne ani w połowie zadośćuczynić miejscowym potrzebom, gdyby się seminaryum nie zasilało przybyszami z innych galicyjskich dyecezyj. Wzrost też liczebny osób zakonnych odnosi się niestety tylko w mniejszej mierze do zakonów męskich, a polega przedewszystkiem na pomnożeniu się zgromadzeń żeńskich, choć i za nie Bogu niech będą dzięki. Kobieta, która z prawa Bożego w Kościele milczy, jest przecież w stanie zakonnym walną spółpracowniczką kapłanów w apostolstwie, nie mówiąc o właściwym jej płci zakresie chrześciańskiego miłosierdzia, w którym jej nikt nie zastąpi.

Kościół nie potrzebuje dla siebie niczego, tylko swobody. Jak w średnich wiekach podnosiły się wspaniałe katedry groszem i osobistą pomocą wiernych, tak samo dzisiaj, chociaż nie tyle monumentalne, dźwigają się klasztory i zakłady, nie tylko z szczodrobliwości hojnych fundatorów ale i z drobnych składek. Kto się umie zakrzątnąć, środki znajdzie, czego dowodem są restauracye katedry krakowskiej, kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku (dotąd z górą 38.000 zł. zebrano), budowa kościoła w Zakopanem i Kochawinie i t. d. Gdzie jest odwaga i wytrwałość, tam i teraz ręce się chętnie do jałmużny na cele kościelne otwierają, byle tylko była dana swoboda działania. Gdy ustąpi mróz, pierzchną chmury i słońce zaświeci, natura cała budzi się do życia. Gdy z Kościoła zdejmą okowy dozoru i nieproszonej opieki państwa, zaraz w nim nowe życie się budzi, pęka jakby lodowata skorupa i pojawiają się wonne a przeróżne w barwie swojej kwiatki. Choć nie wyzwoleni w zupełności z pod ciężkiej ręki rządu, oddychamy przecież swobodniej, mamy biskupów swoich i wedle serca Bożego, mamy rekollekcye dla księży i missye dla ludu, otrząsnęliśmy się, z grubsza przynajmniej, z józefinizmu, ztąd taki urodzaj na zakony. Powstają nowe, odnawiają się dawne.

Jest w Kościele naszym niewysychające nigdy źródło świętości, które przez sakramenta śś. a osobliwie sakrament Ciała i Krwi Pańskiej z Chrystusa, źródła i początku wszelkiej łaski, przelewa się do dusz. Im stan kapłański świętszy i w działaniu swojem od świeckiej władzy niezawiślejszy, tem żywiej źródło to bije i tem obfitszym płynie potokiem. Wstępuje do rodzin i w nich staje się zasadą bojaźni Bożej, czystości obyczajów, sumiennego pełnienia obowiązków swego stanu, co więcej, znajduje odgłos w sercach, które pragną sięgnąć wyżej i nie przestając na uświęceniu zwykłych powszednich powinności, szczęścia swego szukają w wyrzeczeniu się świata i oddaniu się całkowitem na służbę Boga i bliźnich. Tak jest i b l i ź n i c h, bo nawet kontemplacyjne zakony, na pozór od świata oddzielone, jeszcze poświęcają się dla bliźnich, modląc się za tych, co się modlić zapomnieli, czyniąc pokutę za niepokutujących, stawając w pośrodku między nędzą ziemską a sprawiedliwością Boską. Tak my rozumiemy powołanie zakonne, z wiary, z miłości, z poświęcenia, z weselem, z radością. Klasztor katolicki to nie dom przytułku dla próżniactwa, bo próżniaczych zakonów niema, tylko albo czynne bezpośrednio około dobra bliźnich, albo surowe, pokutne, a również nie szpital moralny dla zawiedzionych nadziei i ziemskich rachub.

Jakie kapłaństwo, takie też pojęcia o zakonnym stanie. Ściśle wziąwszy, wszyscy kapłani w czystości żyjący jesteśmy poniekąd zakonnikami, bo nawet co do beneficyalnych dochodów zabrania nam prawo kościelne to, co pozostanie po nad odpowiednie stanowi naszemu utrzymanie, zapisywać rodzinie, ale nakazuje oddawać Kościołowi lub ubogim, ogranicza więc sumienie nasze w rozporządzaniu dochodami. Stąd zjawisko łatwe do zrozumienia, że gdzie celibat, tam życie zakonne krzewi się i mnoży w przeróżne kształty, stosownie do potrzeb czasu i stosunków; gdzie go zaś niema, tak w schizmie jak nawet w Unii, tam ono staje się obumarłem i martwem. Kościół wschodni tak dawno istnieje jak łaciński, a raczej dawniej, skoro ze Wschodu na Zachód chrześciaństwo się krzewiło, a przez tyle wieków nie zdobył się na inną formę zakonnego życia jak regułę św. Bazylego, który, choć Ojciec grecki, o czem zapominać nie należy, jest świętym i doktorem Kościoła katolickiego. Jak wspaniała i początkiem swoim czcigodna liturgia wschodniego Kościoła skamieniała niejako w swojej nieruchomości, tak samo życie zakonne na Wschodzie, mimo tysiące zakonników, rojących się na górze Athos, w Kijowie i tylu klasztorach greckich i słowiańskich, nie zmieniło się w niczem, nie ma bowiem w tym martwym Kościele powiewu Spiritus Sancti, Dei et *Vivificantis.* W Kościele łacińskim nie budzić ale tłumić chyba przychodzi bujność zakonnego życia i różnorodność jego odmian. Od zakonnic, żyjących podczas prześladowań w domach swoich pod władzą biskupa, jak św. Cecylia i tyle innych męczenniczek, od pustelników Tebaidy aż do Białych Ojców, założonych dla missyj murzyńskich przez kardynała Lavigerie, cóż za zdumiewająca rozmaitość! *Regina circumdata varietate*, można powiedzieć o Kościele, patrząc na tę rzeszę sług i służebnic Bożych, których jedynym celem po wzgardzeniu światem:

własne udoskonalenie i chwała Boża! Tylko zakony rycerskie upadły, jak się zdaje na zawsze, a pomysł kardynała Lavigerie stworzenia braci saharskich, opiekunów i obrońców niedoli murzyńskiej, nie powiódł się i nie utrzymał. Wiary dziś mniej, a o romantykę w wieku pary i elektryczności jeszcze trudniej.

Dla ludzi wierzących rzecz jasna i wiadoma, że wszelkie życie z ofiary wykwita, jak odkupienie rodzaju ludzkiego ze śmierci Zbawiciela. Gdzie niema ofiary, tam bezpłodność i jałowość. Na kapłanów swoich nakłada Kościół, oparty na tradycyi apostolskiej, ofiarę ciężką, bo wyrzeczenie się szczęścia rodzinnego. Ofiarnik, składający Bogu objatę najwznioślejszą i najczystszą, ponawiający codzień tajemnicę śmierci Zbawiciela, która miała swe źródło w niepojętej i niezgłębionej miłości Boga dla ludzi, sam z własnej osoby naprzód ofiarę ma złożyć. *Mysterium fidei* wymaga nadludzkiej znów tajemnicy dziewictwa, aby Ten, który nie z woli ciała, ani z woli męża, ale z Dziewicy się narodził, miał sługi czyste, choć w ludzką ułomność obleczone, ale z pomocą łaski nad nią tryumfujące. Kapłan od boku żony i z pośród gromady dzieci idący do ołtarza zawsze będzie oddalonym od ideału kapłaństwa. Zresztą i dzisiaj dla kapłanów greckiego obrządku z nami zjednoczonych istnieje dawny kanon wschodniego Kościoła, wymagający przed mszą św. zachowania czystości przez trzy dni; Synod Zamojski wyraźnie go przypomniał, chociaż obecnie przy codziennych mszach śś. u kleru gr. kat. zupełnie poszedł on w zapomnienie.

Gdzie walka z ciałem i jego pożądliwościami, gdzie czystość, tam cześć dla N. Sakramentu, który jest żywem sercem Kościoła na ziemi, skoro wierzymy, że w nim nie symbol tylko, nie znak jakiś i pamiątka jedynie, ale sam Zbawiciel, w swej osobie, z bóstwem i człowieczeństwem niecieleśnie a jednak rzeczywiście jest przytomny.

To jest *mysterium fidei* i nieustanne *exercitium fidei* i łatwiej jest świeckiemu człowiekowi, z daleka patrzącemu na ołtarz i to co się na nim dzieje, przy łasce Bożej mimo wątpliwości może się nadarzających zachować żywą wiarę w tę prawdę, aniżeli kapłanowi, który codziennie sprawuje Najśw. Tajemnice a w zadowoleniu zmysłowości w niczem się nie różni od pospolitego człowieka. Że bezżenność jeszcze nie jest świętością, dobrze o tem wiemy, jako i o tem, że są nieodłączne od ludzkiej ułomności między kapłanami bezżennymi grzechy, a nawet występki. Nie broni od nich przecież także i małżeństwo. Broni tylko bojaźń Boża. My tylko na swą pociechę i zaszczyt powiedzieć możemy, że mimo wszystkie nędze ludzkie, w naszym stanie się pojawiające, na ogół biorąc Chrystus na ziemi w ołtarzach żyjący i na nich ofiarowany cześć powinną od sług swych kapłanów odbiera, zapewne niedoskonałą, zbyt małą, ale świadczącą przecież o naszej wierze. Zawdzięczamy to zaś jarzmu czystości, do którego się zaprzęgliśmy. Przybytek Boży brudny, zaniedbany, nawet bez lampki przed N. Sakramentem, bądź co bądź do rzadkości u nas należy. Rozmaite nam czynią zarzuty, słuszne i niesłuszne, ale jednego nam dziś nikt nie czyni, tj ateizmu. Wiek wolteryanizmu i aspiracyj za zniesieniem celibatu (jak w r. 1848 w Galicyi także) przeminął. Rekollekcye kapłańskie, praca świątobliwych zakonów nad duchowieństwem świeckiem plon obfity wydały, z którego się tylko radować można. Nie w chęci ubliżenia duchowieństwu gr. kat. ale jako swiadectwo, co o niem świeccy ludzie myślą, przytoczymy sąd antikatolickiego *Przeglądu Wszechpolskiego*, jawnie z radykalnymi kierunkami sympatyzującego: „Pod względem religijnym (ruscy) księża tutejsi ogromnie się różnią między sobą w przekonaniach: wielu z nich jest lojalnymi katolikami, znaczna liczba tęskni za carskiem prawosławiem, a nie mało też jest ateuszów, bo nigdzie nie jest tak łatwo spotkać się z dziwnem zjawiskiem księdza-ateusza, jak we wschodniej Galicyi" *) Niech się o ten zarzut ruscy księża z *Przeglądem* rozprawią, my się tylko zastrzegamy przeciw temu, jakobyśmy ten brak wiary małżeństwu księży przypisywali. Skoro jest sakramentem i Kościół na nie pozwala, sprawa skończona i nie ma o czem mówić. Ale je Kościół tylko toleruje, nie pochwalając bynajmniej, gdyż choć i żonaty kapłan zdolny jest wielkiego poświęcenia i męczeństwa, jak pokazały prześladowania Siemaszki i Popiela, to przecież z konieczności musi on z wysokości ideału kapłańskiego na poziom niższy zstępować, co się zaraz w jego samych pojęciach uwydatnia.

*) *Listy Warszawiaka z Galicyi* w nr. 8 *Przeglądu Wszechpolsk.* str. 172.

Z Tow. wzajemnej pomocy Kapłanów.

Wydział centralny odbył dnia 5. maja b. r. posiedzenie, na którem między innemi sprawami:

a) przyjęto do wiadomości sprawozdanie kasowe i sprawozdanie z czynności zarządu;
b) postanowiono wykreślić z listy członków Towarzystwa tych, którzy żadnej wkładki ani wpisowego nie złożyli i tych, którzy od r. 1894 wkładek nie uiścili;
c) przyznano stałą zapomogę na r. b. ks. Andrzejowi Prawdzikowskiemu;
d) postanowiono odbyć zgromadzenie delegatów we Lwowie dnia 25. sierpnia b. r, a posiedzenie wydziału i komisyi rewizyjnej dnia 24. sierpnia;
e) uchwalono porządek obrad i uproszono referentów na zjazd delegatów.

Od 5. kwietnia do 14. maja b. r. złożyli do Towarzystwa P. T. księża:

Niemczyk Jan 11 zł., Tabiński Longin 11 zł., Sztafa Ignacy 11 zł. 50 ct., Gryziecki Władysław 12 zł. 50 ct., Dąbrowski Tomasz 5 zł., Majewski Ferdynand 11 zł., Caputa Józef 6 zł., Hajost Jan 6 zł.. Hordyński Hieronim 6 zł. 5 ct, Sroka Mateusz 6 zł. 5 ct., Łabuda Ludwik 6 zł. 5 ct., Zajączkowski Tytus 6 zł. 20 ct, Ocetkiewicz Jan 41 zł., Nowakiewicz Michał 6 zł. 21 ct. Skorny Tadeusz 6 zł., Stachyrak Wojciech 6 zł, Dzierżyński Teofil 6 zł. 5 ct, Gorazdowski Zygmunt 2 zł. 67 ct., Aktyl Kazimierz 6 zł., Kochański Mikołaj 11 zł., Puchalski Wawrzyniec 6 zł., Krementowski Karol 11 zł., Pizar Mieczysław 5 zł., Dr. Chotkowski Władysław 11 zł., Wojtalik Walenty 6 zł.. Bąkowski Wincenty 10 zł., Dr. Kloss Ludwik 51 zł., Lubaczewski Teofil 11 zł. 7 ct., Bartz Władysław 11 zł. 5 ct., Stachyrak Józef 11 zł., Tylli Józef 26 zł.

Zmarł ks. Kazimierz Jaworek, prob. w Żółtańcach. Duszę zmarłego polecamy modlitwom Współbraci.

Na fundacyę mszalną za duszę ś. p ks. Dra Marcelego Paliwody złożyli P. T. księża: Profesorowie wydziału teologicznego Uniwersytetu lwowskiego (dodatkowo jeszcze) 5 zł., Czechowski Michał 3 zł., Dąbrowski Tomasz 5 zł. Maramorosz Juliusz 2 zł., Kasprowicz Kajetan 2 zł., Teodorowicz 5 zł., Majewski Ferdynand 3 zł., Niemczyk Jan 1 zł. 50 ct., Krasowski Jan 5 zł., Aktyl Kazimierz 2 zł., Klecan Władysław 2 zł., Lang Antoni 5 zł., Bartz Władysław 3 zł., Dr. Lewicki Rudolf 5 zł. — Razem z poprzedniemi wkładkami 224 zł. 35 ct. Zebraną dotąd kwotę umieszczono tymczasowo na książeczce Kasy Oszczędności. *Z Wydziału centralnego.*

Dalszy wykaz rozebranych dobrowolnie mszy św. na rzecz restauracyi kościoła OO. Bernardynów w Leżajsku od 15. października 1896 do 1. maja 1897.

Przyjęli intencye P. T. kapłani: ks. Łuczeczko 30 int., ks. Szczerbiński 30 int., ks. Momidłowski 15 int., ks. Skobielski 20 int., ks. L. Urban 20 int., ks. A. Jaskółka 5 int., ks. A. Murdza 32 int, ks. Stefanowski 20 int., ks. T. Juszczakiewicz 40 int., ks. W. Gryziecki 20 int., ks. Dzerowicz 16 int, ks. Konieczko 15 int., ks. wikarzy w Przemyślu 20 int., ks. T. Sobota 5 int., ks. Kruczek 10 int, ks. J. Cież 20 int — Wszystkim P. T. Czcigodnym kapłanom staropolskie „Bógzapłać".

Leżajsk, 1. maja 1897. *O. Łukasz Dankiewicz*, gwardyan.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Kardynał Kamil Mazzella, Jezuita, sławny niegdyś profesor dogmatyki, przeszedł z rzędu kardynałów presbyterów przez opcyą na biskupstwo suburbikarne palestryńskie, a zatem do rzędu kardynałów biskupów. Rzadkie nadzwyczaj były wy-

padki, aby członek Towarzystwa Jezusowego zasiadał na stolicy biskupiej w Europie i jedynie na missyach między poganami, jak n. p. w Indyach wschodnich, to się wydarza. Oprócz słynnego Bellarmina, który jako purpurat na rozkaz papieża udał się do Kapuy na arcybiskupa i konsekracyą biskupią otrzymał, nie łatwoby przyszło wymienić Jezuitę jako biskupa dyecezyalnego w naszej części świata, a nie jest tajemnicą, że jeden ze znakomitych polskich członków Societatis Jesu musiał kilka lat temu dołożyć usilnych starań, aby się uwolnić od biskupstwa, którem go bez jego wiedzy obdarzyć chciano. Kardynała Mazzellę konsekrował na biskupa w obecności jenerała Societatis Jesu, ks. Martina, kardynał Parocchi w kościele św. Jana Berchmansa, przy kollegium węgiersko-niemieckiem. Obecnymi przy ceremonii byli: rodzony brat konsekranda, ks. Ernest Mazzella, arcybiskup z Bari, oraz jako spół-konsekrator, synowiec obu braci bliźniąt, biskup Horacy Mazzella. Nie prędko spotkać przykład trzech biskupów, tak bliskich krewnych. U nas w Polsce, oprócz dawniejszych wypadków, był ten w bieżącym wieku szczególny, że ks. Feliks Łukasz Lewiński († 1825), pierwszy biskup zniesionej obecnie dyecezyi podlaskiej ze stolicą w Janowie nad Bugiem, miał za sufragana rodzonego, o wiele od siebie młodszego brata, ks. Franciszka Ignacego Lewińskiego († 1854). — Ś. p. zaś ks. biskup Janiszewski był w r. 1890 w Gnieźnie spółkonsekratorem rodzonego swego siostrzeńca, ks. biskupa Andrzejewicza, sufragana gnieźnieńskiego, a ponieważ rząd pruski tylko pod tym warunkiem pozwolił mu wrócić z wygnania i zobowiązał się pensyę płacić, jeżeli się zrzecze godności sufragana poznańskiego, więc do assystowania przy konsekracyi siostrzeńca musiał dopiero zapewnić się uprzednio, że świecka zwierzchność krzywo na to patrzeć nie będzie.

— Rzymska literacka akademia Arkadów obchodziła z wielką okazałością pamiątkę 35-letnią zapisania się do niej dzisiejszego papieża pod imieniem Heraklea Neandra. Ojciec św. kolegom swoim przysłał na posiedzenie pamiątkowe następujący dystych:

Haec Heraclea dictus de gente Neander
Nuncupat Arcadibus vota suprema Senex.

a nadto 100 egzemplarzy swojej ody na cześć Francyi, napisanej z okoliczności czternastowiekowej rocznicy chrztu Klodoweusza. Z Galicyi członkiem Akademii Arkadów jest ks. prałat Dr. Smoczyński z Tenczynka.

Rzym. Propaganda z zasady powierza misye zagraniczne kapłanom, pochodzącym z tego państwa, które faktycznie wykonywa władzę lub protektorat na obszarze misyjnym. Skutkiem tej zasady ścieśniły się w ostatnich czasach granice prefektury apostolskiej w Erytrei, powierzonej od 2. października 1894 kapucynom włoskim, gdyż Lazaryści, zawiadujący wikaryatem apostolskim w Abisynii, objęli jurysdykcyą na ziemiach, które Włosi traktatem pokojowym Abisyńczykom zwrócili. Według Gerarchia Cattolica wikaryuszem apostolskim Abisynii jest Mgr. Szczepan Sylwan Jougia, biskup tytularny Amaty, Lazarysta. Wikaryat jego rozciągał się na królestwa abisyńskie: Ambara, Gonda, Szoa i Tigre, dopóki to ostatnie państwo należało do Abisynii. Ponieważ po ostatniej wojnie włosko-abisyńskiej Abisyńczycy odzyskali tę prowincyę, przeto tem samem Królestwo Tigre przestało być częścią składową prefektury erytrejskiej i wróciło pod władzę duchowną wikaryusza apostolskiego w Abisynii.

Tarnów. Profesorowie seminaryum duchownego sprawili do katedry kosztem około 1000 złr. nowe okno kolorowe, w którem widnieją trzy piękne postaci świętych doktorów kościoła, Hieronima, Augustyna i Tomasza z Akwinu. Dwa pozostałe jeszcze proste okna mają być zastąpione nowymi witrażami, na które złożą się wszyscy dawniejsi i teraźniejsi wikaryusze katedralni. Po długich zwłokach i walkach nareszcie doprowadzono rzecz do skutku, że Siostry miłosierdzia objęły już tutejszy szpital powszechny w swoje stałą opiekę, ku szczeremu zadowoleniu wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie zaś chorych. Nieubłagana śmierć zabrała nam od nowego roku już ośmiu kapłanów; jest to ubytek znaczny zwłaszcza, że do wyższych święceń mamy zaledwie 12 kandydatów. *Ks J. J.*

Wielkopolska. Z okoliczności obchodu pamiątki św. Wojciecha w Gnieźnie i missyi dawanej przez OO. Redemptorystów, odbyło się otwarcie trumny świątobliwej pamięci ks. Macieja Łubieńskiego, prymasa († 1652), pierwszego z ośmiu biskupów (z tych pięciu dyecezyalnych), którzy imię tej rodziny zaszczycili. Zwłoki prymasa spoczywają w katedrze gnieźnieńskiej. Przed południem dnia 3. maja udał się ks. arcyb. Stablewski, obecny w Gnieźnie, wraz z Kapitułą i orszakiem duchowieństwa, do kaplicy Łubieńskich, która się znajduje w prawej bocznej nawie świątyni. Z rodziny prymasa byli obecni: sędziwy hr. Tomasz Wentworth Łubieński z Warszawy i jego trzej synowie: ks. Bernard, Redemptorysta z Mościsk; hr. Roger, były poseł do sejmu galicyjskiego i b. właściciel Babic pod Rzeszowem, wraz z drugą żoną, Maryą z Hołowińskich; wreszcie ks. prałat Zygmunt, proboszcz rodzinnej kaplicy Łubieńskich w Gnieźnie z miejscem w stallach kanonickich, świeżo mianowany proboszczem olbrzymiej parafii w Łodzi, w Królestwie; dalej hr. Ludwik Łubieński-Bodenham, z żoną Angielką, z Anglii, syn znanego z uczuć i pism katolickich ś. p. Edwarda; dr. med Franciszek Chłapowski, b. poseł do sejmu pruskiego, po kądzieli także z rodziną spokrewniony, oraz inni jej członkowie. Ks prałat Zygmunt odprawił mszę św. za duszę prymasa, poczem pochód ruszył przed konfessyą św. Wojciecha na środku katedry, gdzie przemówił wymowny arcypasterz dyecezyi i prymasów następca, wspominając o „duchu niewzruszonej wiary i poświęcenia dla sprawy Kościoła“ rodziny Łubieńskich, z której za naszej pamięci biskup wygnaniec ks. Konstanty „zdala od ojczyzny umarł na drogach wygnania“. Następnie zasiadł arcybiskup na tronie przed wielkim ołtarzem a na ambonę wstąpił ks. Bernard Łubieński, przemawiając w imieniu rodziny i tłómacząc, że otworzenie grobu jego przodka ma za cel rozpoczęcie procesu beatyfikacyi prymasa Macieja, jeżeli taka będzie wola Boża Cały pochód wrócił znowu do kaplicy Łubieńskich i zstąpił do podziemia, gdzie złożone są czcigodne zwłoki. Cała rodzina Łubieńskich, kapituła i część duchowieństwa, wszyscy z zapalonemi świecami, zgromadzili się w grobowcu. Uchylono wierzchnie wieko trumny i oderwano pieczęcie, zamykające drugie wieko, po którego podniesieniu ks arcybiskup wraz z Drem Chłapowskim zabrał się do zbadania zwłok prymasa Ciało wyschło, ale przechowało się dobrze. Skóra na niem prawie nietknięta; stawy są jeszcze w części giętkie. Następnie arcybiskup znów trumnę swą pieczęcią zapieczętował, poczem po zmówieniu *de profundis* za zmarłych arcybiskupów pochód cały wrócił do zakrystyi. Kilka razy były zwłoki prymasa Macieja Łubieńskiego wizytowane, po raz ostatni w r. 1867 przez dzisiejszego kardynała Ledochowskiego. Z okoliczności nowego ich badania wyszła z druku w Gnieźnie mała publikacya pod tytułem: *Świątobliwy Maciej Pomian Łubieński, arcybiskup gnieźnieński, prymas Królestwa polskiego i W. Księstwa litew. legatus natus, interrex*“ (str. 15), ozdobiona jego portretem. Zwięźle i dobrze skreślony jego żywot i cnoty, bezimienny autor popełnił tylko fatalny błąd, czyniąc Andrzeja Lipskiego, biskupa krakowskiego w wieku XVII, kardynałem Purpurę nosił inny Lipski, Jan Aleksander biskup krakowski w wieku XVIII. Znany jest sąd Urbana VIII. o prymasie Łubieńskim: że w Polsce wiele jest prałatów ale jeden tylko biskup: Maciej.

Królestwo Polskie. Dzienniki warszawskie dowiadują się, że w najbliższym czasie nastąpi obsadzenie opróżnionych stolic biskupich w państwie rosyjskiem. Mianowicie: ks. kanonik Karol Niedziałkowski z Zytomierza będzie mianowany biskupem sufraganem archidyecezyi mohylowskiej i rektorem akademii duchownej w Petersburgu; ks. kanonik Kłopotowski z Petersburga biskupem-sufraganem dyecezyi łucko-żytomierskiej; ks. Cyryl Lubowidzki, biskup-sufragan dyecezyi łucko-żytomierskiej, biskupem tejże dyecezyi; rektor seminaryum wileńskiego, ks. prałat Kluczyński, biskupem dyecezyi wileńskiej; ks. kanonik Cyrtwic z Petersburga biskupem-sufraganem dyecezyi żmudzkiej z rezydencyą w Kownie; ks. Symon, sufragan mohylewski, biskupem dyecezyi płockiej: ks. biskup-sufragan dyecezyi żmudzkiej z Kowna, ks. Antoni Baranowski, biskupem dyecezyi sejneńskiej.

Urzędowa nominacya biskupów nastąpi na najbliższym konsystorzu papieskim.

Za cztery miesiące, t. j. po powrocie ks. arcybiskupa-metropolity Kozłowskiego, bawiącego obecnie zagranicą, odbędzie się konsekracya nowomianowanych biskupów.

Austrya. Wiedeń. *(Walne Zgromadzenie bractwa św. Michała).* Przy licznym udziale doborowej publiczności odbyło się 9. b. m. 33. walne zebranie arcybractwa św. Archanioła Michała. Przewodniczący książe Karlos Clary-Aldringen w powitaniu wspomniał o strasznej katastrofie w Paryżu, którą życiem przepłaciła siostra cesarzowej, księżna Alençon. Zgromadzeni uczcili pamięć zmarłej przez powstanie. Poseł Doblhammer mówił o dzikich scenach, jakich widownią był ostatnimi czasami parlement wiedeński. Na tem tle ponurem mowca skreślił obraz XIX stulecia. Pomimo różnorodnego postępu i pozornego dobrobytu powszechne niezadowolenie, rozterka w państwie i w rodzinie, wzrost bogactwa i nieograniczona żądza używania po jednej stronie a szybko postępujące zubożenie po stronie drugiej ze wszystkiemi ujemnemi następstwami pauperyzmu, na które społeczeństwo nie ma rady, bo odpadło od Boga i niechce się nagiąć do porządku, który Stwórca świata przypisał. Mowca wyraził ubolewanie, że chrześcijanie za mało znają encykliki Ojca św., które nie tylko osłaniają zle, ale także podają najskuteczniejsze środki zaradcze.

Ks. superior Antoni Forstner T. J. uwydatnił wymownie myśl przewodnią bractwa, którego zadaniem jest budzić, ożywiać, krzewić katolickie przekonania i stawać w obronie zagrożonych praw Stolicy Apostolskiej.

Gdyby bractwo św. Michała tak było się rozszerzyło, jak pragnęli i spodziewali się założyciele, to stanowiłoby potęgę niezwykle dobroczynną. Że bractwo nie rozszerza się dostatecznie, tego dwie są przyczyny: brak organizacyi i niezrozumienie głównej idei bractwa.

Kardynał Gruscha, który zgromadzonym udzielił apostolskiego błogosławieństwa, w końcowem przemówieniu zwrócił uwagę na początki bractwa, które zawiązało się ku obronie stolicy Apostolskiej wówczas właśnie, kiedy Włosi ręką świętokradzką zagarnęli państwo kościelne. Dynastya papieży nie wymiera — zauważył kardynał — bo wieczyste istnienie poręczył pontyfikatowi Zbawiciel słowem swojem. Jeżeli inne państwa chcą byt sobie zapewnić, to muszą swoje zarządzenia oprzeć o niewzruszoną skałę Piotrową.

Pauzy pomiędzy mowami wypełniały chorały, poprawnie wykonane przez związek spiewaków „Dreizehnlinden".

Paryż. Szczęśliwe przeczucie miała ofiara katastrofy paryskiej z 4. maja, księżna Zofia d'Alençon, żona rodzonego wuja młodego ks. Czartoryskiego, nowego ordynata sieniawskiego, urodzonego, jak wiadomo, z księżniczki orleańskiej. Księżna była tercyarką dominikańską, a mając sprzedawać w bazarze na rzecz nowicyatu OO. Dominikanów, pragnęła ten dzień od rana uświęcić, była na mszy św., u spowiedzi i u Komunii św. i ubrała się do sprzedaży w dominikańskie barwy: białą i czarną. Nie zastała ją więc śmierć, choć tak nagła i straszna, nieprzygotowaną. W testamencie rozporządziła, aby ją w habicie tercyarskim pogrzebano. Wdzięczni Dominikanie szczątki księżnej, przed wysłaniem ich do grobowca w Dreux, u siebie przechowywali. W ich kaplicy widziano codziennie około g. 6ej rano księżnę odprawiającą Drogę Krzyżową.

MISCELLANEA.

Naród polski, tygodnik wydawany w Chicago, czyni w Nrze 19. z 7. b. m członkom „niezależnego kościoła" (Kamińskiemu, Hodurowi, Kozłowskiemu i Sp.) nader trafne uwagi, które także u nas niejedni, a mianowicie Stojałowszczycy, mogliby przeczytać z pożytkiem. Podajemy ten artykuł w skróceniu: „Heretycy nigdy nie zrywali wprost z Kościołem. Naprzód, pod chorągwią prawdy i słuszności, a w gruncie rzeczy kierując się pychą lub cielesną żądzą, zaczynali spory z miejscowem duchowieństwem; a kiedy ono ich potępiało, wtedy apelowali do biskupa wołając: tam prawda, biskup niech rozsądzi, biskup w dyecezyi swojej namiestnikiem Chrystusa Pana: ale wy, przeciwnicy nasi, wyście kłamcy, wam przekleństwo.

Gdy biskup ich potępił, wtedy wołali: biskup kłamcą jest, i jemu przekleństwo; tam w Rzymie głowa Kościoła Chrystusowego, głowa wszystkich biskupów, Papież niech sądzi. A kiedy Papież ich potępił, wtedy wołali: Papież kłamcą jest; tam w niebie, żywa głowa kościoła, Pan wszystkich biskupów i Papieży; tam Bóg, niech On osądzi.

Takie są dzieje wszystkich herezyi i schizmy. Ostatnia apelacya u heretyków — to apelacya do Boga Najwyższego. A gdyby Bóg sam, nadzwyczajną interwencyą wdając się w spór, rzecz rozstrzygnął, gotowi zawołać: Bóg kłamcą jest; w nas samych jest ostatnie *„criterium"*, ostatni Pan i probierz słuszności!

Tym probierzem to ich pycha lub cielesność.

Cała władza księży nad ludem, odnośnie do ważności małżeństw, spowiedzi i t. p., taką jest i o tyle jest, jaką i o ile biskupowi względnie Papieżowi, który ją ma od Boga, spodoba się dać księdzu. Ksiądz, jeżeli biskup odbierze mu jego jurisdykcyę (uprawnienie), to zupełne zero co do rządzenia nami, to jest ludem.

Dlatego ślub dany przez suspendowanego (pozbawionego władzy) księdza, lub rozgrzeszenie w konfesyonale, takiej samej jest wartości, jak ślub dany przez naszą Redakcyę, lub rozgrzeszenie udzielone z naszego redaktorskiego krzesła. Że *in articulo mortis*, w przypadku śmierci, każden ksiądz może rozgrzeszać, to tylko i jedynie z łaski Kościoła i Papieża, który mu takiej władzy na wypadek ten użycza, ale gdyby tej władzy odmówił lub gdyby ją cofnął, to wtenczas, nawet *w samym wypadku śmierci*, rozgrzeszenie dane przez takiego księdza równałoby się rozgrzeszeniu udzielonemu przez naszą świecką Redakcyę. Zresztą z łaski Kościoła i zecerzy naszej Redakcyi mogą *in articulo mortis* udzielać *ważnie* sakramentu chrztu św., ale z tego głupiec tylko lub człowiek nader ciemny może przypisywać nam (t. jest Redakcyi i zecerom naszym) jakąś *władzę duchową* nad bliźnimi naszymi. Podobnie głupiem jest przypisywanie księdzu suspendowanemu władzy nad ludem, *dlatego* że *ważnie* odprawia mszę świętą. — Ważnie ją odprawia, bo ma do tego władzę, równie jak wszyscy mamy władzę udzielania ważnie sakramentu Chrztu św. Władza jednak jego odnośnie do rządzenia nami t j. ludem, równa się władzy dziecka, człowieka szalonego, albo paralityka, którego wszystkim członkom paraliż (porażenie) moc odebrał.

Gdyby „Kościół niezależny" powstał w ogniskach cywilizacyi i oświaty polskiej, nie mogłoby być wątpliwości, że jest świadectwem budzącego się *poczucia pychy szatańskiej* i świadectwem *buntu*, mówiących do Boga „non serviamus!" „nie będziemy służyli!" Ale dzieje się to między nami, ludem, z których wielu zaledwie czytać i pisać umie, między nami, ludem bez wyższego wykształcenia i bystrzejszego rozumu. — To też kościół niezależny (WW. Świętych w Chicago, św. Stanisława B. i M. w Scranton, M Boskiej Róż. w Buffalo i inne, gdzie indziej) to tylko *świadectwo ciemnoty*, *braku oświaty* między nami. To tej głównej rzeczy świadectwo; ale jeśli chcecie jeszcze czegoś więcej, to kościół ten to *świadectwo* budzącego się, niewyrozumowanego, ślepego *pędu owczego*, który pozwala owcom rzucać się w przepaść i ogień, i ginąć za przykładem jednego swego szalonego towarzysza. Takimi szalonymi towarzyszami naszego ludu polskiego to owi księża niezależni. — Ale przez Boga, nie bądźmy owcami bez rozumu, nie idźmy za tymi ludźmi szalonymi, których namiętności jakby opryszki-łupieżcy pozbawiły zdrowego rozsądku, — jeśli nie pozbawiły serca szlachetności i miłości prawdy. Nie idźmy; przez miłość Boga i religii nie idźmy!"

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Przeniesieni księża kooperatorzy: Jan Karol Stecz z Załoziec do Przemyślan, Tytus Zajączkowski z Przemyślan do Załoziec.

Prezentę na benefic. reg. coll. w Waszkowcach otrzymał ks. Edward Karnecki.

Dyecezya przemyska.

Odznaczeni *usu Roch. et Mant.* ks. Feliks Rudnicki, prob. w Golcowy; *usu expos. can.* ks. Jakób Czarnota, prob. w Gwoźnicy górnej.

Instytuowani kan. na prob. w Futomy ks. Walenty Krupiński, admin. tamże; na prob. w Dylągowy ks. Jan Steliński, admin. tamtejszy.

Najprz. Ks. Biskup Sufragan odbędzie wizytę kanoniczną dekanatu sanockiego w następującym porządku: w maju dn. 29. Zagórz, dn. 30. Poraż, dn. 31. Niebieszczany (konsekracya w. ołtarza) w czerwcu dn. 1. i 2. Bukowsko (konsekracya kościoła), dn. 3. Nowotaniec, dn. 4. Dudyńce, dn. 5. Zarszyn, dn. 6. Besko, dn. 7. Trześniów, (poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół), dn. 7. Jasionów, dn. 7. Jaćmierz, dnia 10. Strachocina (poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół), dn. 11. Grabownica, dn. 12. Dydnia, dn. 13. i 14. Sanok (konsekracya kościoła).

PODZIĘKOWANIE.

W. Pan **Maryan Szpetkowski** *artysta malarz z Przemyśla* omalował kościół w Rakowcu pod Lwowem za bajecznie skromne wynagrodzenie. Gdy praca Jego okazała się piękną, staranną i przewyższającą wynagrodzenie przeto strony interesowane składają mu podziękowanie serdeczne z życzeniem długich lat.

W imieniu wszystkich stron

ks. Jan Dąbrowski,

proboszcz w Rakowcu.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.